Nr. 120. Lwów — Wtorek dnia 28 maja 1907. **Rok XLVII.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Nasi najserdeczniejsi

GROŻĄ ZMIANĄ ORDYNACYI WYBORCZEJ.

Wybory w Galicyi trwają już niemal dwa tygodnie a wybranych zostało definitywnie posłami nie wiele więcej niż połowa (63 na 106). W 17 okręgach dwumandatowych ma się odbyć wybór ściślejszy po dwu posłów (a więc 34), w 2 okręgach dwumandatowych po jednym pośle mniejszości (a więc 2 posłów) i w 7 okręgach jednomandatowych miejskich po jednym pośle (a więc 7). Wybory owych brakujących jeszcze 43 posłów naznaczone są na wtorek 28 bm. i piątek 31 bm., a o ile w okręgach dwumandatowych nie zostałoby w tych terminach po dwu posłów wybranych, odbędą się jeszcze dalsze 4 i 7 czerwca, którego to dnia najpóźniej skończone być muszą. Walka wyborcza mimo tego długiego okresu trwania, nie wiele na sile straciła i w niektórych okręgach przy ponownych wyborach głosowało nawet więcej uprawnionych, aniżeli przy pierwszych, co dowodzi o bardzo silnie rozwiniętej agitacyi.

O złych stronach nowej ordynacyi wyborczej nie czas dziś jeszcze pisać. Jak zazwyczaj każda ustawa tak i ta, zwłaszcza, że jest wielce skombinowaną, okazuje się w praktyce w niejednym kierunku nieodpowiednią lub niedostateczną. Sam sposób wyborów, o ile dziś o rzeczy tej sądzić można, jest w okręgach dwumandatowych wprost nużącym ludność a w dodatku, jak się okazuje, niedostatecznie zabezpieczającym prawa zastępstwa mniejszościom narodowym. Być może, że byłoby właściwszem postanowienie, iż głosowanie w okręgach dwumandatowych ma się odbyć tylko raz jeden i ci dwaj kandydaci, którzy w niem otrzymają największą ilość głosów, uznani być powinni jako wybrani. Wybory same przez się roznamiętniają ludność i odwodzą od pracy codziennej a i demoralizują — wskazanem więc jest, aby, o ile możności, szybko były dokonane a nie obejmowały prócz dłuższego okresu przedwyborczego jeszcze także czterotygodniowy okres: pierwszych, ponownych, ściślejszych i drugich ściślejszych głosowań.

Ale tak ta niedogodna strona obecnej ordynacyi wyborczej, jak i inne, których na razie nie poruszamy, mogą być w przyszłości przedmiotem dyskusyi i gruntownego zastanowienia się. Tymczasem nasi „najserdeczniejsi", socyaliści i centralistyczni liberałowie niemieccy, zapowiadają już teraz wniesienie w parlamencie zmiany ordynacyi wyborczej, dotyczącej Galicyi. Socyalistyczna „Arbeiter Ztg." i „N. fr. Presse" mówią o tem, jakby to była rzecz niecierpiąca zwłoki i od nich niemal wyłącznie zależna. Na szczęście próżna to groźba Koło polskie mimo poniesionych strat będzie i bez ludowców liczyć w najgorszym razie 53 posłów, a więc nikt przeciw niemu nie może zadecydować ani o potrzebie, ani o jakości zmiany galicyjskiej ordynacyi wyborczej, § 43 bowiem ordynacyi wyborczej postanawia, że do ważności uchwały, zmieniającej jej przepisy, potrzebną jest obecność nie tylko 343 posłów, ale w tej liczbie i więcej niż połowa posłów z Galicyi a więc co najmniej 54 a w razie, gdyby z powodu niedostateczności liczby obecnych uchwały nie można było powziąć, wniosek należy uważać za odrzucony. Uspokójcie się tedy nasi najserdeczniejsi!

KRWAWE ZAJŚCIE W HORUCKU.

Wybory tegoroczne zapisują jedno większe krwawe zajście, godne ubolewania, jakie miało miejsce w piątek 24 bm. w Horucku (pow. sąd. drohobycki), należącym do okręgu wyborczego nr. 57 Medenice-Stryj, o którem donieśliśmy już w sobotę. Cztery trupy, dziewięć osób ciężko rannych i kilkanaście lżej — oto ofiary ruskiej agitacyi wyborczej.

„N. Fr. Presse" pod wrażeniem tej wiadomości nie zoryentowała się dokładnie i zaopatrzyła ją uwagami, skierowanemi przeciw nam, podczas gdy w rzeczywistości odnosić się one mogą wyłącznie do jej przyjaciół — Rusinów. Wiedeński organ giełdziarski powiada, że sprawa krwawego zajścia w Horucku musi odbić się echem w parlamencie zaraz po jego zebraniu się i nie zakończy się jak dawniej, jedynie zbadaniem kwestyi bezpośredniego winowajcy. Żandarmerya nie była winną, że dała ognia, bo cóż miała zrobić, gdy w nią grad kamieni uderzał — ale nie przypadek to, że chłopi nie mają zaufania do komisyi wyborczej, bo „Galicya słynie ze swych praktyk wyborczych". „Codziennie — pisze dalej ów organ — nadchodzą skargi, że albo wydawane są kartki wyborcze z wyciśniętem już nazwiskiem kandydata protegowanego lub że doręczane są dopiero w czasie głosowania, a więc w ten sposób tajność wyboru zmienia się na jawność i gdy nadto komisye wyborcze uprawiają taką praktykę agitacyjną, nic dziwnego, że ludność nie ma zaufania i do ich sumienności w obliczaniu głosów". „Najważniejszem zadaniem — kończy „N. Fr. Presse" — nowego parlamentu będzie wreszcie i w tym kraju ten sam porządek przy wyborach wprowadzić, który panuje w innych krajach koronnych i wprowadzić autorytet centralnego rządu, który zdaje się w Galicyi wcale nie jest uznawany. Mimo wszystkich nadużyć, galicyjskie wybory dały wynik, który głośno mówi, że i tam nowe czasy nadeszły i dotychczasowe praktyki wyborcze stały się anachronizmem".

Opinię rzekomych praktyk wyborczych w Galicyi wyrobili nam z Wiednia ludowcy, socyaliści, syoniści i Rusini, którzy chętnie wydają pieniądze na telegramy do centr. rządu i dzienników wiedeńskich, byle nas oszkalować. W tym samym nawet numerze „N. fr. Presse" znajdujemy telegram z Monasterzysk, podpisany przez żyda Weisera i Rusina Sklarczyka a biadający, iż utrudniany jest wybór syonisty Gabla. Z tymi oszczercami kraju trzebaby trochę energiczniej postępować a nie pomijać ich kalumnie milczeniem. To wszystko atoli, co napisała „N. fr. Presse" z okazyi krwawych ofiar w Horucku odnosić się może wyłącznie tylko do Rusinów. Przewodniczącym tej komisyi był paroch gr. kat. ks. Skobielski a wybór rozgrywał się między starorusinem ks. Dawydiakiem i ukraińcem dr. Olesnickim, o kandydata polskiego hr. Skarbka wcale tam nie szło, bo otrzymał on jedynie 42 głosów a ks. Skobielskiego podejrzewano, że działał jako przewodniczący komisyi na rzecz dr. Oleśnickiego i ujął głosy ks. Dawydiakowi. Nasi najserdeczniejsi z „N. fr. Presse" pomylili się tedy co do adresu ze swymi zarzutami.

I owszem nie obawiamy się, gdy sprawa wyborów galicyjskich przyjdzie przed forum parlamentu. Posłowie nasi potrafią udowodnić, kto to popełnia nadużycia wyborcze i kto za pomocą telegramów zrzuca za nie odpowiedzialność na innych.

Agitacya ze strony polskiej nigdy tych granic nie przebierała co ze strony przeciwnej. Oto bierzemy w rękę jeden z ostatnich numerów „Diła". Czytamy tam:

Dotychczasowy wynik borby wyborczej „sprawia (ukraińcom) zadowolenie i napełnia ich serca radością". Oni, nad którymi dotychczas „wróg (naród polski) tryumfował", przeżywają teraz tę chwilę, w której „w ich oczach i pod ich ciosami wali się twierdza panowania polskiego"... „Ta twierdza rozsypuje się istotnie; to, co oni, polsko-szlacheccy przewódcy uważali za swą dziedzinę, wyrywa się im z rąk".

Dalej pisze „Diło": „W Galicyi zachodniej socyał-demokraci i ludowcy, we wschodniej ukraińskie partye, socyał-demokraci i syoniści — czy widzicie, jak pod ich nawałem wije się dotychczasowy, wszechsilny włodarz?!"... „I pod naszymi atakami wali się ta twierdza"... Oto np we Lwowie, w czysto polskiem mieście, ukraińcy decydują, kto będzie reprezentował stolicę w radzie państwa. Rusini szli „z entuzyazmem i zauziato do borby z Polakami." „Diło" zapewnia, że nawet bezsilni ukraińcy, starcy i kaleki, dobywali ostatnich sił, byle tylko swymi głosami powalić Polaków.

Czy jakie pismo polskie w ten sposób pisało o Rusinach? Ukraińcy lud wiejski rozagitowali, roznamiętnili i gdy teraz krew polała się i trupy padły w walce ukraińsko-moskalofilskiej, chce się za to odpowiedzialność złożyć na Polaków i rządy szlacheckie. Ale to się nie uda.

Nieproszeni opiekunowie.

Wiedeń 26 maja.

Rada państwa będzie zwołaną na d. 15 czerwca. Pierwsze posiedzenie będzie tylko formalnem, zaś pierwsze merytoryczne posiedzenie odbędzie się dnia 18 czerwca. Na posiedzeniu tem nastąpi wybór prezydyum oraz ukonstytuowanie biura izby. Dnia 17 czerwca wysłucha izba mowy tronowej.

Wrota parlamentu więc do tego czasu jeszcze zamknięte, jeszcze się losy różnych kandydatów poselskich ważą a już w prasie wiedeńskiej zaczyna się rozsiewanie bałamucących i tendencyjnych pogłosek w niewinnej formie „parlamentarnych wiadomości". Nerwowość, z jaką niektóre osobistości i na usługach stojące dzienniki wiedeńskie krzątają się około zrealizowania projektu utworzenia tak zwanego Hock-blok'u, tej parlamentarnej ekspozytury masońskiej, zasługuje wprawdzie na uwagę, lecz interesuje bardziej Niemców, aniżeli nas Polaków i Słowian w ogóle. Silne i wpływowe stronnictwo chrześcijańsko-społeczne razem z klubem dr. Ebenhocha, bez wątpienia zdołają się uporać z „blokiem" na wypadek, gdyby Hocki i hoczki stali się za nadto „hucznymi".

Dla nas większa czujność wskazaną jest wobec pogłosek, w których jacyś nieproszeni opiekunowie po za plecyma polskiej reprezentacyi przydzielają Kołu pol. role w nowej izbie poselskiej. Pisma niedzielne podają cały snop tego rodzaju „ciekawych" wiadomości. I tak w skombinowanej ad hoc tendencyjnej plotce dziennikarskiej o składzie prezydyum izby poselskiej donoszą, że „Polacy kandydują na wiceprezydenta prof. Głąbińskiego". Kolegami prof. Głąbińskiego, według tego samego źródła, mają być dr. Ebenhoch jako prezydent i – słuchajcie! — baron Hock jako pierwszy, względnie jako drugi wiceprezydent. Którzy to „Polacy" kandydują posła dr. Głąbińskiego i komu zamiary i chęci swoje objawili, tego plotkarz niezgrabny nie mówi. Sądzimy, że inspiratorowie tych plotek powinni być bardziej ostrożni i powinni wiedzieć, że Koło polskie nie czerpało nigdy natchnienia z niemieckich komunikatów i że swoich mężów zaufania, zawsze s a m o na różne reprezentacyjne posterunki desygnowało. Tak też i w nowej izbie będzie.

Drugą troską fabrykantów plotek jest zawieranie sojuszów przez Koło polskie w nowej izbie. Jakkolwiek zapowiedzi w tym względzie, pojawiły się w innym organie aniżeli wspomniane co do prezydyum plotki, to jednak na pierwszy rzut oka zdradzają to samo pochodzenie. W piewszej plotce chciano reprezentanta Koła polskiego sprzęgnąć w prezydyum z głową „wolnomyślnego niemieckiego bloku"; a w drugiej plotce zdradza się zamiar wyswatania całego Koła polskiego całemu wolnomyślnemu klubowi niemieckiemu. „Bardzo jest wątpliwem — pisze nieudolny bajczarz niemiecki — czy większość Koła polskiego w nowej izbie, zechce się skojarzyć z konserwatywno katolickiemi grupami. Przy rozważaniu tej kwestyi trzeba mieć na uwadze, że około czternastu członków stronnictwa ludowego zdobyło swoje mandaty w walce z duchowieństwem i że wybrano przeszło dwudziestu wolnomyślnych demokratów. Z każdego wyrazu wieje tendencyjność, każda litera niemal zdradza, że źródłem tej plotki jest ktoś, protegujący masoński Hock-blok, ktoś, któremu zależy na wciągnięciu Koła w jakąś kombinacyę parlamentarną, zanim jeszcze wybory galicyjskie zostały ukończone.

Że pogłoski pochodzą ze strony niemieckiej, dowodzi także zupełna nieznajomość psychologii naszych stronnictw ludowych i naszej demokracyi. Polski chłop może być w waśni ze szlachtą. Przeciwieństwa tych dwóch stronnictw są jednak natury czysto socyalnej, stanowej. Poglądy atoli polityczne chłopa polskiego a niemieckiego „freisinnu" podobne są atoli jak nieprzymierzając pięść do nosa.

Tak samo i demokrata polski nie jest identyczny z ateistą i masonem niemieckim. Możemy zapewnić wszystkich gorliwych aranżerów i faktorów mającego się utworzyć nowego stadła parlamentarnego, że mimo różnic politycznych, stanowiących przyczynę nieporozumień pomiędzy stronnictwami zachowawczemi a stronnictwami ludowemi w Galicyi, chłopu polskiemu i „wolnomyślnemu" demokracie polskiemu zawsze bliższym i milszym jest i zostanie szlachcic polski, aniżeli baron Hock lub hofrat Kuranda. Pomijamy zupełnie i ten wzgląd, że „freisinn" niemiecki, up to date, i d z i e w p a r z e z n a m i ę t n ą n i e n a w i ś c i ą w s z y s t k i e g o, c o p o l s k i e, podczas gdy konserwatywne grupy niemieckie obok tolerancyi religijnej są nieuprzedzone pod względem narodowościowym. Z tego powodu i dr. Ebenhoch i książę Lichtenstein bliżsi i milsi są chłopu polskiemu, aniżeli baron Hock lub dr. Ofner. Jeżeli więc niektóre sfery, mające apetyt na polskie stronnictwa, chcą werbować Polaków przy pomocy niezręcznych komunikatów w pismach giełdowych i liberalnych, to niechaj amory skierują w inną stronę. „Miarodajnym sferom" możemy również doradzać, aby polityki Koła nie próbowały urobić za pomocą dzienników, bo to może im tylko poszkodzić. Niech się nie bałamucą nadzieją, że „teraz inne dla Koła polskiego nastały czasy". Niewątpliwie inne, ale to nie znaczy niepowołanej i nieproszonej opieki. (—i)

Wybory do parlamentu.

Rada narodowa

powzięła następujące uchwały:

1. Rada narodowa zatwierdza na miasto Tarnopol kandydaturę p. Rudolfa Galla i wzywa wszystkich Polaków bez różnicy wyznania, ażeby przy drugim wyborze głosy swoje oddali jedynemu kandydatowi narodowemu.

2. Rada narodowa wzywa wszystkich wyborców Polaków okręgu Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów i Ciężkowice, ażeby wzięli udział w wyborze ściślejszym, oddając swe głosy stosownie do swego przekonania na włościanina Tomasza Ciągłę albo na Stanisława Potoczka. Obowiązek patryotyczny wymaga, ażeby od głosowania nie usuwali się zwolennicy kandydatury p. Błażeja Bednarka i Jana Potoczka, gdyż kandydat ruski ksiądz Hnatyszak zebrał bardzo znaczną ilość głosów i prowadzi nader żywą agitacyę a obojętność i apatya z naszej strony może łatwo doprowadzić do utraty jednego mandatu w okręgu niewątpliwie polskim.

Rusini wobec wyboru Breitera.

Zanotowaliśmy onegdaj, że alumni gr. kat. seminaryum wzięli gremialnie udział w wyborze w drugim okręgu m. Lwowa, gdzie stawał Breiter.

Do wiadomości tej dodajemy dziś, że ks. metropolita Szeptycki wydał był przed tym wyborem kurendę, ogłoszoną także w „Rusłanie" tej treści: „Z uwagi na bezprzykładny napad „Monitora" na najdostojniejsze osoby arcybiskupów ks. Bilczewskiego i ks. Teodorowicza, wzywam Wbne Duchowieństwo do wstrzymania się od głosowania 24 maja w II okręgu wyborczym".

Z żalem tedy stwierdzić musimy, że gdy mimo tego okólnika, nie tylko część duchowieństwa ruskiego, ale i alumni gr. kat. i to nie osobno ale gremialnie wzięli udział w głosowaniu — okazuje się wpływ ks. metropolity na duchowieństwo ruskie i seminaryum mu podległe, jako nieistniejący. Zapytać się też musimy, jakimi kapłanami będą ci alumni, którzy już w seminaryum demonstrują przeciwko woli zwierzchnika? Czyż będą rozszerzać miłość chrześcijańską ci właśnie, u których chęć dogodzenia, potępionej przez Kościół narodowej nienawiści jest silniejszą od obowiązku pozyskania zadośćuczynienia dla obrażonej niebywałą zniewagą powagi duchowieństwa?

Kościół katolicki nazwał protestant Guizot słusznie szkołą uszanowania. A podstawy, na których się rozwija duchowieństwo ruskie, którego ogół, pomimo nadużyć wielu jego członków, wielce szanujemy, muszą się osłabić, jeśli tak jaskrawe rozluźnienie subordynacyi w seminaryum pozostanie bezkarnem.

P. Daszyński poszukuje mandatu.

P. Daszyński tak był pewny na Wesołej, że nigdzie indziej swej kandydatury nie stawiał. Sojusz demokratów z konserwatystami przewrócił p. Daszyńskiego na Wesołej i odtąd poczęły się jego zabiegi za innym okręgiem wyborczym.

W dwumandatowym okręgu nr. 36 Biała kandydował niezawisły socyalista dr. Gross, który został wybrany na Kaźmierzu w Krakowie a równocześnie w Białej przy pierwszym wyborze

---

33

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

— Cicho — rozkazała Maryanna — Porucznicy nie liczą się i nie mają w tych sprawach głosu. To jednak, co baron mówi, utrwala moje przekonanie, które zaraz pierwszego dnia nabrałam: baron jest urodzony na żonkosia. I czy chcesz czy nie chcesz, baronie, nic panu nie pomoże, ja pana ożenię. Wiem już nawet z kim.

Dagmara czuła, że wszystka krew ucieka jej z lic. Maryanna jest zdolna do wszystkiego. Może nawet jej imię wymówić...

— Mówże pani — zawołał hrabia. — Jak się nazywa ta szczęśliwa? Jestem bardzo ciekawy.

— Ja także — powiedziała Aleksa. — Proszę, powiedz jej imię.

— Oho. O takich rzeczach się nie mówi, póki nie są skończone. Inaczej przynosi to nieszczęście... Ale, panie baronie, jeżeli będziesz kiedy w naszych stronach, wstąpisz do nas, nieprawdaż? A nie daj pan długo na siebie czekać. Pokażę panu fotografię przyszłej pańskiej żony... Jeżeli się panu podoba, resztę pozostaw mnie. Kiedy mam pana oczekiwać?

Baron widział, że nie pozostaje mu nic innego, jak podjąć jej żartobliwy ton. Przeczuwał jednak, że kryje się za tem coś poważnego. Czyżby i panna Weidemann domyśliła się, że on zabiega się o rękę Dagmary? Czy przyjaźń, którą mu w pierwszej chwili poznania ofiarowała, chciała w ten sposób udowodnić, że mu pomoże do dopięcia celu. Chciał już jej powiedzieć, jak powiedział przedtem Janowi: nie trudź się albo sam dojdę, dokąd dążę, albo wcale nie dojdę. Ale byłoby to niegrzecznie. Nadto pokazał by, że słowa jej bierze seryo. Dlatego rzekł:

— Kiedy przybędę...? Pani sama zechce oznaczyć. Najchętniej zaraz. Najdalej jutro o świcie. Może pani sobie wyobrazić, jak jestem ciekawy poznać moją przyszłą żonę.. Że wzruszenia nie zmrużę w nocy oka...

— Każę panu postawić przy łóżku szklankę wody z cukrem — zawołał hrabia, który doskonale się bawił.

Maryanna nawet nie zauważyła, że z niej żartują. Tak była zaanimowana tą myślą, że ci dwoje mają się poślubić, iż nawet zapomniała o swoim zakładzie. Widziała oboje, tak, jej zdaniem, doskonale do siebie się nadających, że uważała za obowiązek chrześcijański ich połączyć.

— Ślicznie, baronie. Więc jutro rano. Będę czekać na pana. O której godzinie?

Baron zrobił poważną minę.

— Powiedzmy o piątej rano.

— Ależ, baronie, mów rozsądnie — krzyknęła Maryanna. — Ja rzeczywiście dobrze panu życzę i będziesz mi pan jeszcze dziękował, gdy nareszcie doprowadzę pana szczęśliwie do ołtarza. Przyjedź pan o dziesiątej.

— O tej godzinie jestem tu zatrudniony... udzielam lekcyj...

— Więc zaraz po lekcyi przyjeżdżaj pan do nas, będę czekać na pana ze śniadaniem.

— O nie można — zawoła Aleksa — po lekcyi gra baron ze mną tenisa.

Baron zrobił zrozpaczoną minę.

— Widzi pani. Nie jestże to straszne. Człowiek chciałby się ożenić, a nie może, ponieważ nie ma czasu zobaczyć fotografii swej przyszłej.

Zaraz jednak dodał poważnie:

— Jeżeli pani pozwoli przyjadę o czwartej. Od dawna już jestem winien ojcu pani wizytę.

Maryanna była zadowolona.

— Ogromnie się cieszę. Dostaniesz pan kawy.

Późna była już godzina, gdy Maryanna odjechała.

VIII.

Minęło ośm dni od odjazdu Jana.

Z początku wszystkim się zdawało, że nie będą się mogli obejść bez jego wesołego śmiechu i żartów. Ale znalazł się następca, który przewyższał Jana jeszcze w wesołości i dowcipie. Był nim baron.

Nikt nie poznawał barona. Wprawdzie był on zawsze poważnym, doświadczonym człowiekiem, który znał życie i nie brał go lekko. Ale chwilami wydawało się, że stał się on znowu młodym pustym porucznikiem.

Metamorfoza taka zaszła w nim od chwili, gdy powrócił z wizyty u Weidemanów. Humorystycznie opowiadał o swojej rozmowie z Maryanną i tak zakończył:

— Chociaż mimoto do końca życia pozostanę prawdopodobnie kawalerem, to jednak panna Maryanna udowodniła mi, że mam powód cieszyć się z tego świata i że ten świat jeszcze piękniejszym wydałby mi się, gdybym brał go trochę mniej poważnie. Przysiągłem więc sobie, że będę wszystko lekko traktować i będę się starał wszystkiemi siłami dotrzymać danego sobie przyrzeczenia.

O czem jednak właściwie mówił z Maryanną, nikt się nie dowiedział. Także i Dagmara nie wiedziała. Odgadła tylko, że w opowiadaniu barona niema ani słowa prawdy. Przezto jednak nie dowiedziała się jeszcze tego, o czem dowiedzieć się chciała.

W rzeczywistości Maryanna pokazała baronowi fotografię Dagmary, tylko mu o niej mówiła a szczera i otwarta jaką była, opowiedziała mu nawet o swoim zakładzie i pokazała mu klejnoty, które w zakład postawiła. Na końcu oświadczyła mu kategorycznie, że jest jego obowiązkiem zaręczyć się z Dagmarą już choćby dlatego, aby ona Old-Fellowa dostała.

Baron słuchał zupełnie spokojnie, na jej propozycyę zaś, aby poślubił Dagmarę, wybuchnął tak serdecznym śmiechem, że Maryanna omal się nie rozpłakała.

— Ależ Dagmara kocha pana! Wiem o tem bardzo dobrze. Za ostatniej mojej bytności w Gründingen znowu to widziałam — wołała z rozpaczą.

Baron śmiał się znowu.

— Hrabianka Dagmara kocha mnie tyle ile ja ją.

(C. d. n.)

z d. 17 bm. otrzymał tam 3002 głosów. P. Gross tę swoją pozycyę odstąpił p. Daszyńskiemu i przy ponownym wyborze d. 24 bm. w okręgu tym 36 Biała na 14.938 głosujących, otrzymał centrow. Dobija (włość.) 7498 głosów i został wybrany, a na drugiego posła ma się odbyć 31 bm. wybór ściślejszy między ks. Hanusiakiem (centr.), który d. 24 bm. otrzymał 3387 głosów i p. Daszyńskim, który otrzymał 3194 głosów. Ludowiec Kubik z 795 głosami, odpadł z kombinacyj.

D. 21 bm. będzie tedy w okręgu Biała, Oświęcim, Kenty, Andrychów zacięta walka, bo „towarzysze" dołożą wszelkich starań, aby ich wódz dostał się do parlamentu. Co warta armia bez wodza! Sądzić należy atoli, że skoro w okręgu tym centrum rozporządzało tak znaczną ilością głosów, bo 7498, oddanymi na p. Dobiję i 3387 głosami, padłymi na ks. Hanusiaka, wybór p. Daszyńskiego jest tam wprost niemożliwym. Lekceważyć jednak tej kandydatury nie wolno. Terror partyi i inne środki użyte zostaną tam przez socyalistów w całej pełni. Niechże wszyscy wyborcy polscy i katoliccy zjednoczą się około kandydatury ks. Hanusiaka i jego posłem wybiorą.

Opowiadają, że na wypadek tej klęski, socj. Cinger złoży mandat w Gracu i tam p. Daszyński zostanie wybrany. Niechże idzie... Grac reprezentować.

Należy tu przytoczyć, co pisze „N. Reforma" o kandydaturach socyalistycznych. Owoż czytamy tam: „W interesie demokracyi i stronnictw ludowych leżeć powinno, aby przy zarządzonych jeszcze wyborach ściślejszych, w y c h o d z i l i z u r n y z w o l e n n i c y K o ł a p o l s k i e g o. A więc zarówno w zachodniej, jak we wschodniej części kraju, dalsza akcya i agitacya wyborcza skierować się powinna z całą s t a n o w c z o ś c i ą p r z e c i w k o w y b o r o w i s o c y a l n y c h d e m o k r a t ó w. Jakiekolwiek kompromisy, mające ułatwić wybór socyalistów ze szkodą mandatów Kołowych, byłyby w najlepszym razie, krótkowidztwem politycznem, z a p r z e p a s z c z a j ą c e m i n t e r e s a d e m o k r a c y i p o l s k i e j, przez rozmyślne pozbawienie jej sukursu posłów demokratycznych, polskich, a zasilaniem klubu socyalnej demokracyi. Kwestyę tę stawiamy jasno i otwarcie, sądzimy, że żaden roztropny polityk polski, że żaden demokrata, odcinający się od socyalizmu, innego tutaj zdania mieć nie może".

Wybór w Tarnowie.

Przy wyborze z d. 23 bm. w Tarnowie na 4426 głosujących otrzymali: dr. Roger Battaglia (Rada nar.) 2112 głosów, Drobner (soc.) 1296, Ciołkosz (post. dem.) 289 a syonista Merz 748. Skutkiem tego d. 31 bm. odbędzie się ściślejszy wybór między dr. Battaglią a soc. Drobnerem. Z Tarnowa donoszą, co zresztą zaraz po ogłoszeniu powyższego wyniku wyboru zaznaczyliśmy, że zachodzi tam niebezpieczeństwo narodowe a mianowicie, iż syoniści połączą się z socyalistami celem przeparcia kandydatury soc. Drobnera i że niektórzy zwolennicy prof. Ciołkosza dadzą się wziąć na lep socyalistom. Dla osiągnięcia też tego celu „Naprzód" puścił w świat pogłoskę, jakoby prof. Ciołkosza Rada szkol. w drodze telegraficznej przeniosła z Tarnowa za karę, że swoją kandydaturę podtrzymywał. Owoż „N. Reforma" jak najbardziej stanowczo zaprzecza temu, aby prof. Ciołkosz został przeniesiony a o sojuszu socyalistyczno-syonistycznym tak pisze: „Byłby to formalny zamach na polski charakter miasta Tarnowa. Nie przypuszczamy, aby ogół żydowskich wyborców dał się nadużyć do kampanii, która wypaczyłaby dotychczasowe stosunki społeczne w Tarnowie. Dotąd żydowska ludność nie dawała się nadużywać do tego rodzaju akcyi, mającej wyodrębnić ją od reszty współobywateli i mamy nadzieję, że wśród inteligencyi żydowskiej znajdą się politycy, którzy do takiego kompromisu nie dopuszczą. Bez względu na to, cała demokratyczna, polska inteligencya miasta Tarnowa, bez względu na wyznanie, powinna objąć ster akcyi wyborczej, dążącej do obalenia kandydatury socyalistycznej, mającej zwycięstwo swoje zawdzięczać niepraktykowanej dotąd u nas w kraju segregacyi wyznaniowej. Demokracie stojącemu na stanowisku równouprawnienia obywatelskiego, nie wolno do takiej akcyi przyłożyć ręki. Nie dajemy też ani chwili wiary złośliwym pogłoskom, jakoby część zwolenników prof. Ciołkosza przyłączyć się miała do kompromisu socyalistów z syonistami. Jesteśmy pewni bowiem, że prof. Ciołkosz, jako Polak i obywatel do takiego kompromisu nie przyłożyłby ręki, lecz wystąpiłby przeciw niemu z całą stanowczością."

Wybór w jarosławsko-cieszanowskiem.

Z Lubaczowa piszą nam:

Wcześnie gdy tylko pojawił się projekt reformy wyborczej, niejaki pan Jampoler-Jampolski dał „Kurj. lwow." kilkanaście tysięcy na maszynę rotacyjną, dał pieniądze na „Gazetę ludową", opłacał znanego krzykacza Dąbskiego, zbratał się z Rusinami i wystąpił jako kandydat ludowców, na tej podstawie, „że panowie go nie lubią". Gdy Rada narodowa zatwierdziła kandydaturę p. Kozłowskiego, wszystko co polskie i uczciwe rzuciło się do pracy. Ale tymczasem rozesłał Jampolski po wsiach akademików przebranych za chłopów, księży itd. a swoją „Gazetę ludową" posyłał każdemu za darmo, rzucał po wsiach hasła nienawiści, obiecywał sól i wódkę tańszą, podatki mniejsze itd. a siebie nazywał skromnie „rolnik z Łówczy". Aparat agitacyjny rozwinął tak silny, że jak mówią, kosztowała go ta akcya przeszło 100.000 kor. A rezultat tego: w jarosławskiem dostał 800 głosów, w cieszanowskiem 3000; dr. Kozłowski zaś w jarosławskiem przeszło 6000, w cieszanowskiem 3000. „Kurj. lwow." skarży się, że w cieszanowskiem były nadużycia. Niechże przekonają go cyfry. Wyborców żydów jest blisko 2000, ci głosowali przeciwko p. Jampolskiemu, 1000 głosów zaś miał p. Kozłowski między inteligencyą i mieszczanami. Wogóle same prawie miasta dały te głosy a p. Dąbski wypędziwszy mieszczan lubaczowskich ze swego zjazdu delegatów, powiedział, że na miasta, jako żywioł wsteczny, nie liczy.

Wybory odbyły się najlegalniej. Przy drugiem głosowaniu poustanawiano pisarzy z urzędu, ale we wszystkich prawie wsiach każda partya swego pisarza posadziła i wyborca szedł tam po napisanie kartki do tego, do kogo miał zaufanie. Każdy też mógł dowolnie opuścić lokal wyborczy i sam kartkę napisać. „Kuryer" mija się z prawdą, jeżeli inaczej twierdzi. Zły, że nie udało mu się wprowadzić swego dobroczyńcę do parlamentu. Trudno, bo w całym pow. jarosławskim, gdzie, co „Kuryer" przyznaje, wybory odbyły się legalnie, Jampolski dostał 800 głosów. Teraz Jampolski zaprzedał swe głosy Rusinom, w czem pośredniczył Mleczko, ten sam, który wyszedł przeciw Surówce i mogą wyjść obydwaj Rusini. Ale my się nie damy.

Z Cieszanowa piszą o sprawie tego wyboru do krakowskiego „Głosu narodu": „Wśród ogólnego zainteresowania się odbyły się dnia 21 bm. ponowne wybory w naszym okręgu. Niepewność sytuacyi wywołała szczególniej w cieszanowskiem zdenerwowanie i obawę, iż dr. Kozłowski, wobec szalonej agitacyi przeciwników, może się nie dostać do ściślejszego wyboru. P. Jampolski jeździł sam po gminach, sztab jego generalny z naczelnym szefem p. Dąbskim dniem i nocą pracował po wsiach, naganiacze chodzili od domu do domu, głosząc, że p. Jampolski ma większość, że na jego korzyść zrzekł się Wilk i Lichacz, że starosta i radca sądu zostaną przeniesieni. Terror Jampolczyków przeciw Kozłowitom, taka utarła się tutaj nazwa stronnictw, był tak srogi, że żydzi bali się iść głosować, że przy komisyi stronnicy ich obrażali swych duszpasterzy i komisarzy, jak to miejsce miało w Bruśnie i Chotylubiu. Aby pozyskać agitatorów p. Jampolski, chociaż związany z Budyńskim jako swym zastępcą na posła, ofiarował w cieszanowskiem to zastępstwo innym, ale mimo wszystkiego przepadł z kretesem i już do ściślejszych wyborów nie wchodzi. Głosowały na niego tylko najciemniejsze gminy, nie umiejące nawet z gazetki jego bezbłędnie wypisać nazwiska, wszystko co lepsze i mądrzejsze usunęło się, a dziś stał się pośmiewiskiem; gdziekolwiek pokaże się, jak n. p. wczoraj w pociągu kolejowym, ludzie szydząc, wołają: „Wiwat pan poseł". Dziś żal mu rzuconych jak w błoto pieniędzy a w okręgu naszym przejdzie zamiast Zabłockiego w przysłowie: „Wyszedł jak Jampolski na wyborach".

Do ściślejszego wyboru w dniu 28 bm. przychodzą dr. Kozłowski z 8727 głosami, dr. Stachura z 7467, dr. Hryniewiecki z 4268 P. Jampolski otrzymał tylko 3569, Lichacz 2071, Wilk 1792 głosów, reszta była nieważna lub rozstrzelona.

Mimo, iż 21 bm. głosowało znacznie mniej wyborców bo tylko 28945, dr. Kozłowski otrzymał większą ilość głosów niż poprzednio i jest niepłonna nadzieja, iż kraj nasz nie straci w nim swego reprezentanta w radzie państwa; byłaby to szkoda niepowetowana.

Wyborcy Polacy powinni sobie uważać za święty obowiązek, żeby w dniu 28 maja wszyscy zgodnie oddali swe głosy na dr. Kozłowskiego, powinni zapomnieć kłótni między sobą, a pamiętać, szczególniej ludowcy, że pierwej byli Polakami, niż członkami swego stronnictwa, że hańbą byłoby dla nas i stratą dla narodowości naszej, gdybyśmy liczniejsi od Rusinów stracili na ich rzecz oba mandaty i nie przeprowadzili posła Polaka. Dr. Kozłowski nie należy wprawdzie do ludowców, ale nie jest nieprzyjacielem ludu, owszem dla ludu uzyskał wiele ulg, mając znaczenie w parlamencie i u rządu.

Nie wojował on obietnicami, krzykiem, kłamstwami lub oszczerstwami, jak jego przeciwnicy, ale wykazał na wiecach co robił, o co będzie się starał, a że może coś zdziałać dobrego, mając wpływ, dowodem, iż za jego staraniem otrzymało kilka gmin naszych już 10 tysięcy koron zapomogi i więcej jeszcze otrzyma.

Stare to a prawdziwe polskie przysłowie: „Krowa, co dużo ryczy, mało mleka daje". P. Jampolski jeździł, krzyczał, obiecywał złote góry, kłamał w swojej gazecie, a nikomu nie zrobił nic dobrego, chyba, że dobrem to ludzie nazywają, iż zaintabulował swe prawo własności na paswiskach gminnych, że procesował się z własnymi sługami i sąsiadami biedakami, jak np. z Michałem Łaszynem, który mu musiał zapłacić przeszło 300 koron kosztów. Błotem obrzucał wszystkich przeciwników i w błoto to sam dziś wpadł po uszy.

Zalił się na terror wszędzie, a nie słusznie, bo terror był z jego strony, a że nie został posłem ludowym nie wina przeciwników, ale jego, że nie posiada wymowy swego sztabowca p. Dąbskiego, rozumu dr. Kozłowskiego, poczciwości prawdziwie chrześcijańskiej i jako ludowiec siermięgi wieśniaczej na grzbiecie.

Nie dziwić się p. Jampolskiemu, że z młodu do geszeftów różnych zaprawiony, po geszefciarsku dążył do mandatu, i okłamywał lud w swej gazetce, ale że dziennik, który do poważniejszych liczymy, jak „Kuryer lwowski" w dobrej wierze umieszcza kłamstwa nadesłane, to dziwić musi.

W nr. 232 np. podaje, że w Cieszanowie w d. 14 głosowali 18-letni żydzi, że z powodu wybuchu pożaru przerwano wybór i potem nie dopuszczono blisko 200 mieszczan ludowców do głosowania i nie ogłoszono urzędowego wyniku głosowania.

Kłamstwem jest, że głosowanie przerwano dla pożaru, gdyż pożar wybuchł podczas skrutynium, jeszcze większem kłamstwem, że nie dopuszczono 200 wyborców do głosowania, gdyż uprawnionych było 677, nie doręczono kart legitymacyjnych z powodu wyjazdu 15, kilku umarło, kilku wstrzymało się od głosowania i to żydów, a głosowało 601, rachunek więc się nie zgadza. Na równą wiarę zasługuje wiadomość o głosowaniu 18-letnich żydów, dla efektu potrzeba było jeszcze wydrukować, że zwolennicy Kozłowskiego umyślnie podpalili dom, aby ludowców wstrzymać od głosowania. Wyniki głosowania trudno było zaraz ogłosić z powodu nienadejścia ze Sieniawej; skrutynium dopiero 15 bm. pod wieczór odbyć się mogło.

W polemikę z „Kurjerem" nie myślimy się wdawać, obowiązkiem jego bronić stronnictwa a to tem więcej, jeśliby to miała być prawda, co mówił sam p. Jampolski, że na 7 proc. pożyczył „Kurjerowi" 30.000 na maszynę rotacyjną.

Tak jednak o redakcyi poważniejszego dziennika sądzić nie chcemy. Jeżeli zaś „Kurjer" chce uchodzić za prawdziwie narodową polską gazetę, broniącą ideałów narodowych, to mu załączony w dosłownym odpisie cyrkularz ludowców do gmin tutejszego powiatu otworzy oczy. Brzmi on: „Do Przełożonego Urzędu gminnego w.... Szanowny Panie! Gdy szanse kandydata ludowego na posła do rady państwa w okręgu wyborczym nr. 67 okazały się bardzo słabe i jest obawa, że może wyjść, jeżeli WP. poprze kandydaturę W. Kozłowskiego, kandydat moskalofilski, przeto upraszamy WP. ażeby był łaskaw w interesie partyi ludowej poprzeć kandydaturę na posła dr. Daniela Stachury, adwokata w Samborze. Franciszek Mleczko, kandydat na posła, Szczepan Pater zastępca".

Czy — kończy „Głos narodu" — może być większe szubrawstwo pod względem narodowym? czy uczciwy Polak może godzić się na podobne zasady i podać rękę takim ludowcom, którzy dla własnej nienawiści partyjnej poświęcają interes narodowy — niechaj osądzą trzeźwo i rozumnie patrzący na sprawę ludowcy, mający poczciwość w sercu!"

Nadużycia wyborcze.

Ks. Stefan Onyszkiewicz ogłasza w „Kur. lwow." z dnia 24 bm., aby mu donoszono jak najprędzej o wszelkich nadużyciach wyborczych w okręgu Sambor, Rudki itd. Pomijamy dziwaczność tego ruskiego ogłoszenia w polskiem piśmie, ale chcąc zadowolić życzenie ks. Onyszkiewicza, donosimy mu, że pisarz gminny w Choszewicach przyniósł wszystkie karty wyborcze na probostwo i tam na nich wszystkich wybito stampilią nazwisko kandydata ks. Stefana Onyszkiewicza i dopiero po dokonaniu tego, rozdano je wyborcom!

Wybory wtorkowe.

Jutro d. 28 bm. odbędzie się:

wybór ś c i ś l e j s z y 1 posła mniejszości w okr. 50 Krosno między włość. Tęczarem (Rada nar.) a włość. Harnkiem (lud.) — i

w 5 okręgach dwumandatowych wybór ściślejszy d w ó c h p o s ł ó w z pomiędzy trzech, którzy przy ponownym wyborze z d. 21 bm. otrzymali największą ilość głosów a to:

Okr. nr. 48 N. Sącz. Między Stanisławem Potoczkiem (centr.), ks. Hnatyszakiem (staror.) i Tom. Ciągło (lud);

Okr. nr. 55 Dolina. Między Cipserem (Rada nar.), Trylowskim i Julj. Romańczukiem (ukr.). Zaznaczyć tu należy, że prezydyum tow. „ruskaja rada" uchwaliło, aby wyborcy staroruscy okr. 55 Kałusz-Dolina-Nadwórna w czasie wyborów wtorkowych w s t r z y m a l i się od głosowania i od wszelkiego udziału w wyborach.

Okr. nr. 63 Z ł o c z ó w. Między Kaz. Obertyńskim (Rada nar.), ks. Zielskim (ukr.) i dr. Hlibowickim (starorusin);

Okr. nr. 67 J a r o s ł a w. Między dr. Włodz. Kozłowskim (Rada nar.), dr. Stachurą (ukr.) i dr. Hryniewieckim (staror.);

Okr. nr. 68 T a r n o p o l. Między Zamorskim (Rada nar.), dr. Hołubowiczem (ukr.) i J. Ostapczukiem (soc. ruskim).

Wynik wyborów

Uzupełnienie wyborów z 24 bm.

W sobotę podaliśmy wyniki wszystkich ponownych wyborów w 14 okręgach dwumandatowych. Niektóre tylko z nich polegały na prowizorycznem obliczeniu, te więc powtarzamy dziś na podstawie zestawienia głównych komisyj:

Okr. nr. 60. Buczacz, Podhajce, Monasterzyska, Wiśniowczyk itd. W wyborze ściślejszym ks. prałat St. Gromnicki otrzymał w buczackiem 5678 a w podhajeckiem 3533, razem 9211 głosów; syonista dr. Gabel w buczackiem 6756 a w podhajeckiem 7961, czyli razem 14537 głosów. Wybrany syonista dr. Gabel.

Okr. nr. 54 Drohobycz. Według obliczenia głównej komisyi wyborczej oddano ważnych głosów 32911. Otrzymali: Jan Zarański, radca górniczy (nar. dem.) 7770, dr. Józef Kruszyński, kand. adw. w Przemyślu (starorusin) 5368, ks. Jan Jaworski, proboszcz w Strzelbicach (ukr.) 5308, Semen Wityk (ruski soc.) 14010. Odbędzie się wybór ścisły na dwóch posłów między Witykiem, Zarańskim i Kruszyńskim.

Okr. nr. 57 Stryj. Głosowało 46019. Otrzymali: dr. Eug. Oleśnicki (ukr.) 22888, ks. Dawydiak (staror.) 15289, hr. Fr. Skarbek (Rada nar.) 7824. Odbędzie się ścisły wybór pomiędzy tymi trzema kandydatami na dwóch posłów.

Okr. nr. 59 Stanisławów. Ważnych głosów oddano 48254. Z tego otrzymali: Baczyński (ruski radykał) 20710, dr. Eugeniusz Lewicki (ukr.) 13183, Adolf Cieński (Rada nar.) 6222, dr. Aleksiejewicz (starorusin) 8132. Ścisły wybór między Baczyńskim, dr. Lewickim i Cieńskim.

Okr. nr. 62 Żółkiew. Według najnowszego obliczenia ważnych głosów oddano 46510. Dr. Korol (starorusin) 19501, dr. Dniestrzański (ukr.) 17679, Duczymiński (Rada nar.) 9285. Odbędzie się wybór ścisły między tymi kandydatami.

Okr. nr. 66 Brzeżany. Ważnych głosów oddano 41.696. Dr. Dudykiewicz (starorusin) otrzymał 8574, dr. Konstanty Lewicki (ukr.) 20359, Staruch Tymoteusz 8951. Odbędzie się wybór ścisły między tymi trzema kandydatami. Narodowy demokrata Bobrowski otrzymał 1592 głosów.

Rezultat tedy piątkowych wyborów z 24 bm. jest:

przy ś c i ś c i ś l e j s z y c h wyborach w sześciu okręgach m i e j s k i c h wybrani zostali Breiter rad. socj. (Lwów nr. 2), dr. Diamand socj. (Lwów nr. 3), dr. Tomaszewski nar. dem. (Lwów nr. 5), dr. Buzek nar. dem. (Lwów nr. 6), Paweł Stwiertnia dem. postęp. (Stanisławów) Stef. Moysa konserw. (Buczacz nr. 32),

przy ś c i ś l e j s z y c h wyborach posła mniejszości z okręgów dwumandatowych: Marek Łuszczkiewicz centr. (Wadowice nr. 37) dr. Gabel syon. (Buczacz nr. 60) dr. Włodz. Ochrymowicz ukrainiec (Borszczów nr. 58),

przy p o n o w n y c h wyborach w 14 okręgach wybranych zostało tylko trzech posłów: Dawid Abrahamowicz konser. i ks. Folis ukrainiec z okolicy Lwowa nr. 64, jako też włość. Ludw. Dobija (centr.) jako poseł większości okr. nr. 36 Biała. Skutkiem tego d. 31 maja odbędzie się wybór ściślejszy posła mniejszości w okr. nr. 36 Biała pomiędzy ks. Hanusiakiem centr. i socyalistą Ignacym Daszyńskim, jako też w 12 okręgach wybór ściślejszy dwóch posłów z pomiędzy trzech, którzy 24 bm. otrzymali największą ilość głosów. A to:

nr. 35 J a w o r z n o. Między Stohandlem (cent.), ks. Szpondrem (cent.) i Kurowskim (socj.);

nr. 38 M a k ó w. Między Maciejem Fijakiem (cen.), Pawłuszkiewiczem (samoist. cent.) i Stolaskim (cent.);

nr. 39 L i m a n o w a. Między ks. Rzeszódką, (cen.) włość. Orłem (samoist.), radcą Ptasiem (n. dem.);

nr. 40 okolice K r a k o w a. Między włość. Wójcikiem (lud.), dr. Bujakiem (kons.) i Klemensiewiczem (socj.);

nr. 41 B o c h n i a. Między ks. Stojałowskim (cent.), dr. Górskim (kons.) i Ruebenbauerem (lud.);

nr. 57 B a l i g r ó d. Między Zarańskim (nar. dem.), Kruszyńskim (staror.) i Witykiem (rusk. socj.);

nr. 59 S t r y j. Między dr. E. Oleśnickim (ukr.), ks. B. Dawydiakiem (staros.) i hr. Skarbkiem.

nr. 59 S t a n i s ł a w ó w. Między Baczyńskim (rad. rusk.), dr. Eug. Lewickim (ukr.) i Adolfem Cieńskim (nar. dem.);

nr. 61 P r z e m y ś l. Między Ceglińskim (ukr.), dr. Czaykowskim (konser.) i Nestorowiczem (staror.);

nr. 62 R a w a r u s k a. Między dr. Korolem (staror.), dr. Dniestrzańskim (ukr.) i Duczymińskim (Rada nar.);

nr. 65 S o k a l. Między dr. Markowem (staror.), dr. Petruszewiczem (ukr.) i Wład. Gniewoszem (kons.);

nr. 66 B r z e ż a n y. Między dr. Dudykiewiczem (staror.), dr. Kość Lewickim (ukr.) i włośc. Tymoteuszem Staruchem (samoistnym).

Wybór w Stanisławowie.

Onegdaj pospiesznie pisząc o wynikach wyborów piątkowych, zaniedbaliśmy poświęcić kilku uwag wyborowi w mieście Stanisławowie. Witamy z zadowoleniem wybór posła Stwiertni, który w poprzedniej kadencyi parlamentarnej okazał się i chętnym i zdolnym do pracy. Kandydatury jego nie podjęła z samego początku Rada narodowa dla tego, że wedle poufnych rokowań, jakie w dawnem Kole polskiem prowadzono przy sposobności reformy wyborczej, m. Stanisławów miało być odstąpione kandydatowi żydowskiemu, gdyż liczy ono 800 żydowskich wyborców więcej, aniżeli katolickich. To było też jedynym powodem, dla którego Rada narodowa zatwierdziła tam kandydaturę p. Raucha a nie p. Stwiertni. Gdy pierwszy wybór dał atoli ten wynik, iż p. Stwiertnia przyszedł do ściślejszego wyboru z syonistą dr. Braudem, nie uznającym solidarności Koła, oświadczyła się Rada nar. za p. Stwiertnią i wezwała tamtejszych izraelickich wyborców, uznających pożyteczność spólnej pracy z Polakami, aby swoimi głosami poparli wybór p. Stwiertni. Żydzi stanisławowscy uznając wysoce lojalne postępowanie w obec nich Rady narod., odpowiedzieli na to wezwanie przychylnie i w znacznej części głosy swoje oddali p. Stwiertni. Zaznaczyć tu także musimy, że w kwestyi solidarności Koła pol. p. Stwiertnia podczas najgorętszych chwil w minionej kadencyi zachował się zupełnie poprawnie i gdy pp. Grek, Doboszyński itp. skoncentrowani demokraci grozili wystąpieniem z Koła, p. Stwiertnia ogłosił w „N. fr. Presse" oświadczenie, iż gdy zajdzie tego potrzeba, złoży mandat, ale solidarności nie złamie.

Nasze straty.

Mięszanych, tj. polsko-ruskich okręgów dwumandatowych, w których Polacy powinni mieć swego posła mniejszości, jest 10. Wedle dotychczasowego stanu rzeczy zdobyli też Polacy mandat w czterech okręgach (Sanok Fiedler; Sambor Mleczko; Lwów Abrahamowicz; Skałat Zagórski), w dwu okręgach (Przemyśl i Jarosław) sądząc po odbytem już drugiem głosowaniu niewątpliwie przejdą pp. dr. Czaykowski i dr. Kozłowski. O dwu dalszych okręgach (Tarnopol i Złoczów), gdzie jako narodowi kandydaci stają pp. Zamorski i Obertyński, z całą stanowczością o ich wyborze dziś jeszcze przesądzać nie można, okaże się to jutro. W dwu zaś: Buczacz i Trembowla zamiast posłów polskich wybrani zostali syoniści Gabel i Mahler. Dwa więc okręgi na pewne straciliśmy. W okręgach czysto ruskich nie zyskaliśmy dotychczas żadnego.

Dotychczasowe nasze narodowe straty wynoszą tedy 7 mandatów:

2 okręgi wiejskie (Buczacz i Trembowla).

3 okręgi miejskie we Lwowie (Breiter, Diamand, Hudec).

1 okręg miejski Przemyśl (Lieberman).

1 okręg miejski Kraków (dr. Gross).

Ogólny wynik wyborów.

Na 106 posłów, których ma wybrać nasz kraj, wybranych zostało dotychczas definitywnie 63 posłów, a to 34 uznających solidarność Koła, 12 ludowców, 3 socyalistów, 2 niezawisłych socyalistów, 2 syonistów i 10 Rusinów.

Z owych 63 posłów definitywnie wybranych jest:

10 konserwatystów a to: Dawid A b r a h a m o w i c z (dwa razy wybrany, 1 mandat złoży), dr. Leon B i l i ń s k i, dr. Michał B o b r z y ń s k i, hr. Wojciech D z i e d u s z y c k i, dr. Witołd K o r y t o w s k i, ks. Andrzej L u b o m i r s k i, Stefan M o y s a R o s o c h a c k i, dr. Stanisław S t a r z y ń s k i, Eustachy Z a g ó r s k i.

6 demokratów: Wincenty J a b ł o ń s k i, dr. Henryk K o l i s c h e r, dr. Natan L o e w e n s t e i n, dr. Godzimir M a ł a c h o w s k i, dr. Walenty S t a n i s z e w s k i, inż. Edmund Z i e l e n i e w s k i.

8 demokratów narodowych: dr. Stanisław B i a ł y, dr. Józef B u z e k, dr. Leon D i e t z i u s, Bartłomiej F i e d l e r (włość.), dr. Stanisław G ł ą b i ń s k i, dr. Józef G o l d, dr. Franciszek T o m a s z e w s k i, Wojciech W i ą c e k (włość.).

3 demokratów krakowskich: dr. Ignacy P e t e l e n z, dr. Tadeusz S i k o r s k i, Paweł S t w i e r t n i a.

7 centrowców: Ludwik D o b i j a (włoś.), ks. dr. Adam K o p y c i ń s k i, Marek Ł u s z c z k i e w i c z, ks. Zygmunt M ę s k i, ks. Leon P a s t o r, Tomasz S z a j e r (włość.), ks. Michał Ż y g u l i ń s k i.

12 ludowców: Jakób B o j k o (włośc.), Antoni B o m b a (włośc.), Józef J a c h o w i c z (włośc.), Franciszek K r e m p a (włośc.), Jakób M a d e j (włośc.), Franciszek M l e c z k o (włośc.) Michał O l s z e w s k i (włośc.), Antoni P a d u c h (włośc.), Jan S i w u l a (włośc.), Andrzej Ś r e d n i a w s k i (włośc.), Józef S t a n i s z e w s k i (włośc.), Jan S t a p i ń s k i.

3 socyalistów: dr. Herman D i a m a n d, Józef H u d e c, dr. Herman L i e b e r m a n.

2 socyalistów niezawisłych: Ernest B r e i t e r i dr. Adolf G r o s s.

2 syoniści: dr. Henryk G a b e l, dr. Artur M a h l e r.

7 Rusinów ukraińców: Wacław B u d z y n o w s k i, ks. Józef F o l i s, dr. Aleksander K o l e s s a, dr. Włodzimierz O c h r y m o w i c z, dr. Teofil O k u n i e w s k i, ks. Stefan O n y s z k i e w i c z, ks. Tytus W o j n a r o w s k i.

2 Rusinów radykałów: Michał P e t r y c k i, dr. Cyryl T r y l o w s k i.

1 starorusin: dr. Włodzimierz K u r y ł o w i c z.

Kronika.

Lwów, dnia 27 maja 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 28 maja Wilhelma. — Gr. kat. Pachomyja Wel. — Kal. słow. Jaromira.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40.

We środę 29 maja. Maksyma Wyz. — Gr. kat. Fteodora Ośw. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·41.

W czwartek 30 maja. Feliksa Pap. — Gr. kat. Andronika. — Kal. słow. Sulimira.
Wschód słońca 4·13, zachód 7·43.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 21-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **P. Dawid Abrahamowicz**, wybrany posłem do parlamentu z okręgu nr. 64 okolica Lwowa i z okręgu miejskiego nr. 34 Bóbrka, Żydaczów itd. prosi nas o zaznaczenie, że nie powziął jeszcze postanowienia, który mandat zatrzyma a który złoży.

— **Ordynacya sławucko-zasławska.** Donieśliśmy o zezwoleniu rządu rosyjskiego na utworzenie ordynacyi (majoratu) ks. Sanguszki. Dziś dodajemy następujące szczegóły: Nowy ordynat na Sławucie i Zasławiu, Roman-Damian ks. Sanguszko-Lubartowicz urodził się w Przeworsku 17 października 1832, z ojca ks. Władysława (zm. 1870) i Izabelli ks. Lubomirskiej (zm. 1890). Dziedzictwo objął po stryju, ks. Romanie, ożenionym z Natalią hr. Potocką, zmarłym w r. 1881 i odziedziczył po nim tytuł „pana na księstwie Zasławskiem". Małżonką ordynata jest ks. Karolina z hr. Thun-Hohensteinów, dama Krzyża gwiaździstego, urodzona 28 września 1848, córka hr. Fryderyka i Leopoldyny z hr. Lambergów.

Prawem dziedzictwa ordynacya przejdzie na usynowionego bratanka ordynata, ks. Romana-Władysława-Stanisława-Antoniego, ur. w Gumniskach 6 lipca 1901, „pana na hrabstwie Tarnowskiem", w przyszłości dziedzicznego członka austr. izby panów, syna ks. Eustachego-Stanisława (zm. w Gries 1903) b. marszałka i namiestnika Galicyi i Konstancyi hr. Zamoyskiej, damy Krzyża gwiaździstego (ur. 1864).

W razie bezpotomnej śmierci ks. Romana-Władysława prawa majoratu posiędzie księżna Teresa-Elżbieta-Marya-Józefina, ur. w Tarnowie 7 maja 1864, córka ks. Pawła-Romana (brata dzisiejszego ordynata) i Maryi z hr. Borchów, wdowa po zmarłym (w r. 1893) Leonie ks. Sapieże-Kodeńskim, drugim z rzędu synie ks. Adama i ks. Jadwigi z ks. Sanguszków. W razie zgonu ks. Leonowej, ordynacya przejdzie na jej syna, ks. Pawła-Józefa-Kazimierza-Floryana (ur. 1888), względnie na jedną z 3 jej córek: ks. Maryę (ur. 1884), ks. Jadwigę (ur. 1886) albo na ks. Elżbietę (ur. 1892).

Starożytny ród dynastyczny książąt Sanguszków-Lubartowiczów, herbu Pogonia Litewska, wywodzący się od Lubarta, syna Gedymina, a według Stryjkowskiego, od Lubarta syna Olgierda, wsławiony w dziejach narodu znakomitymi czynami w czasie pokoju i wojny, niczem w ciągu wieków nie splamiony, a także i w czasach porozbiorowych znany z gorącego patryotyzmu, dawniej w Polsce rozrosły, jest obecnie reprezentowanym przez dwóch potomków linii męskiej i jedną latorośl żeńską. Są nimi: książę-ordynat Roman-Damian, liczący 75 lat, młodociany syn brata jego, Eustachego, 6-letni ks. Roman-Władysław i ks. Leonowa z Sanguszków Sapieżyna, mająca lat 42.

Tytuł książęcy Sanguszków był uznanym w w Polsce 9 czerwca 1569 (w Lublinie); w Austryi 9 czerwca 1785. Ks. Teresa z Sanguszków Sapieżyna, zamieszkała w Bilczu (ad Korolówka, p. Borszczów) uzyskała wraz z dziećmi zatwierdzenie tytułu szlacheckiego i książęcego w Rosyi i została wraz z potomstwem zaliczoną do szlachty starożytnej, najw. ukazem z 4 czerwca 1900. W razie więc bezpotomnej śmierci ks. Romana-Władysława, ks. Teresa i jej potomstwo ma zagwarantowane prawa do dziedziczenia ordynacyi sławucko-zasławskiej.

— ***Z uniwersytetu lwowskiego.*** Cesarz zezwolił, aby zwyczajnemu profesorowi historyi polskiej we Lwowie radcy dworu dr. Tadeuszowi Wojciechowskiemu, wyrażono najwyższe uznanie z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku.

Cesarz zamianował posiadającego tytuł nadzwyczajnego profesora, prywatnego docenta lwowskiego uniwersytetu, dra Szymona Askenazego, zwyczajnym profesorem historyi nowożytnej, a prywatnego docenta dra Stanisława Zakrzewskiego, nadzwyczajnym profesorem historyi polskiej na uniwersytecie we Lwowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska ob. łać. Administratorem w Pruchniku zamianowany ks. Jan Cypryś, wikary tam. Konkurs na probostwo w Pruchniku rozpisano z terminem do 30 czerwca.

Dyecezya krakowska. Wizytacya kanoniczna w Zakrzowie odbędzie się 9 czerwca br., w Stryszowie 10, w Mucharzu 11 i 12, w Zembrzycach 13 w Suchej 14 i 15 czerwca; wizytować będzie ks. biskup sufragan. Prezentę na Gierałtowice otrzymał ks. Franciszek Wala, wikaryusz w Białej. Doktorat teologii św. złożył w Insbruku ks. Adolf Włodek. Egzamin konkursowy złożyli ks.: Graca, Szneider, Płonka, Nowak Franciszek, Szymczykiewicz, Warmuz Maciej (iun.).

— **Monety jubileuszowe.** Celem uczczenia 60-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa minister skarbu postanowił, aby wszystkie monety złote i srebrne waluty koronowej, jakie w r. 1908 będą wybite, oprócz zwykłego rysunku, ustawowo przepisanego, miały specyalny dodatek z okazyi jubileuszu cesarza. Dotyczy to głównie jedno- i pięciokoronówek. Nadto jako specyalna moneta jubileuszowa mają być wybite złote 100-koronówki, które co do rozmiarów i wartości równać się będą 100 frankom, 20 dolarom, 4 funtom szterlingom.

— **Björnstjerne Björnson** znowu się odezwał. W ostatniej niedzielnej „Zeit" odpowiada Paderewskiemu na jego znakomitą odpowiedź na pierwszy jego panflet. Ta replika Björnsona nie jest długą. Opowiada najpierw, jak przyszedł do tego, aby zajmować się sprawą ruską. Oto przed wielu laty, gdy bawił w Tyrolu, dostała się mu w ręce broszura, opisująca ucisk Rusinów w Galicyi. Tytułu i autora tej broszury nie podaje jednak Björnson. Tamtego roku zaś czytał opis „podróży ukraińskiego profesora po Galicyi", lecz znów nazwiska jego nie wymienia. Wreszcie od młodych hajdamaków ruskich, zamkniętych za napad na uniwersytet polski — napad ten nazywa „eine jugendliche Demonstration" — otrzymał z więzienia telegram. „Ich fand das gross" — pisze Björnson i dlatego zabrał głos. Odpowiedź Paderewskiego nazywa „eine elegante Frechheit mit einem chevaleresken Dreh" i potem daje jakieś sto wierszy cyfr statystycznych, najwidoczniej, bo z treści i ze stylu to widać, dostarczonych mu przez jakiegoś „profesora ukraińskiego" lub innego fałszerza. Nie zmęczył się więc Björnson, układając swą replikę, dał już teraz dowód, że jest tylko piłką w ręku sprytnych fałszerzy i że, co najmniej, zupełnie... zdziecinniał.

To jednak, cośmy powiedzieli o Björnsonie, odnosi się zarówno do redakcyi „Zeit", która tak skwapliwie drukuje głupstwa i paszkwile Björnsona. Tylko co do złej woli „Zeitu" nie ma żadnych wątpliwości.

Kronika lwowska.

✝ **Wybór Breitera.** Już w sobotę mogliśmy donieść, że komisya skrutacyjna w lwowskim okręgu II z powodu nie we wszystkich szczegółach zgodnych orzeczeń rzeczoznawców, powołanych do zbadania zakwestyonowanych kart głosowania, postanowiła nie

unieważniać tych kart z wyjątkiem trzydziestu kilku i uznała wybór Ernesta Breitera za ważny. Wedle orzeczenia skrutynium wynik wyboru był więc następujący: Oddano głosów ważnych 3504; absolutna większość 1753. Otrzymali dr. Władysław Stesłowicz 1661, Ernest Breiter 1843; wybrany posłem Ernest Breiter.

W sali drugiej komisya wyborcza założyła jednak co do ważności wyboru Breitera następujące zastrzeżenie: „Stwierdzając wynik liczebny oddanych w tej sali głosów, członkowie komisyi wyborczej uważają za swój obowiązek wyrazić przekonanie, że całe przeprowadzenie wyborów nasuwa bardzo poważne wątpliwości, a to z następujących względów. Już przy pierwszem głosowaniu p. Breiter, nie będąc wyborcą, wpadł ze swymi adherentami do sali, w której odbywało się głosowanie, wywierał terror na wyborców i zachowaniem się swojem i terrorem spowodował, że wybór w tej sali musiał zostać odroczony na następny dzień. Dalej musi komisya zaznaczyć, że przedłożoną jej została relacya pełniącego służbę komisarza policyi p. Tauera, z której to relacyi wynika, że w pobliżu lokalu wyborczego utrzymywał p. Breiter lokal agitacyjny, w którym frymarczono głosami obywateli i ich sumieniem, kupowano głosy, nasyłano niewyborców z obcemi legitymacyami do głosowania. Dokonano w tym lokalu rewizyi i znaleziono znaczną ilość, bo 42 karty głosowania, pomiędzy któremi znajduje się także 9 kart, których autentyczność musi być poważnie zakwestyonowana. Zważywszy wszystkie te okoliczności, przeprowadzono informacyjne dochodzenia w tej sprawie, a opinie fachowych ludzi wprawdzie nie dostarczyły materyału do dalszego postępowania, ale i nie usunęły wątpliwości. Tem wszystkiem popadł p. Breiter w konflikt zwłaszcza z § 3 ustawy o ochronie czystości wyborów, ważność bowiem całego aktu wyborczego budzi poważne wątpliwości. Członkowie komisyi uważają więc za swój obowiązek wpisać to oświadczenie do protokołu wyborczego. Uchwała zapadła jednomyślnie".

Po ogłoszeniu powyższego wyniku wyboru, gromady breiterowczyków, które od rana zalegały ulicę Krasickich, niespokojne o losy wybrańca, podniosły szalony okrzyk radości, a następnie ruszyły, śpiewając Czerwony sztandar, w zwycięskim pochodzie na ul. Sykstuską nr. 50, gdzie urządzono owacyę przed domem ojca Breitera i skąd wybrany poseł do „ludu" przemawiał. Następnie pochód udał się ul. Sobieskiego na Rynek i powrócił na ul. Sykstuskę, chcąc demonstrować przed mieszkaniem p. Horowitza. Policya atoli do tego nie dopuściła i bandę tę rozpędziła.

Kto widział ten pochód, dziwić się musiał, skąd we Lwowie zebrało się tyle szumowin, tyle mętów społecznych, tyle katylinarnych osobników. Najsmutniejszem jednak, że do tego pochodu zwycięstwa katylinaryzmu nad prostą moralnością, nad społeczeństwem, przyłączyło się więcej jak stu przeważnie żydowskich studentów gimnazyalnych i swymi okrzykami i śpiewami „uświetniało" tryumf Breitera.

÷ **Związek okręgowy T. S. L.** odbył wczoraj doroczne zgromadzenie. Przy tej sposobności dokonane zostało przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego poświęcenie sztandaru bursy T. S. L. Walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału i dokonało wyborów, poczem nastąpił jeszcze popis w szkole analfabetów przy szkole św. Antoniego.

÷ **Samobójstwo.** Wczoraj o 4 nad ranem poza dworcem kolejowym, koło mostu wuleckiego rzuciła się pod pociąg towarowy nr. 378 młoda dziewczyna i zginęła na miejscu. Koła pociągu oderwały jej głowę i poszarpały całe ciało. Zawiadomiony o tem natychmiast komisaryat miejski zażądał od policyi wysłania na miejsce komisyi policyjnej, policya jednak odmówiła, twierdząc, że miejsce to jest poza obrębem Lwowa. Rozpoczęło się przekonywanie między oboma urzędami, czy miejsce to należy do Lwowa, czy nie i ciągnęło się ono aż do 8 wieczór, a tymczasem poszarpane zwłoki leżały koło toru kolejowego, budząc grozę, gromadząc koło siebie podmiejskie rzesze, a u wszystkich przejeżdżających koleją lub obok przechodzących wywołując smutne refleksye na temat uczuć ludzkości i kultury. To porzucenie zwłok przez 16 godzin na niezdrową ciekawość szerokich mas, zwłaszcza, gdy tak niedawno temu miała miejsce straszna zbrodnia na zwłokach dwóch kobiet, które równie zabiły się, rzucając się pod koła pociągu, jest oburzające.

Jak stwierdzono, samobójczynią jest panna Apolonia Sidorowiczówna a powodem rozpaczliwego kroku była zawiedziona miłość.

÷ **Biura Banku rolniczego** od 1 czerwca do 1 sierpnia otwarte będą od 9 rano do 3 popołudniu".

÷ **Z izby sądowej.** (Złodziejska fantazya.) Dużo hałasu w dziennikach i sporo ramoru w policyi narobił w połowie marca br. 20 letni służący dr. H. Mikolascha. Floryan Łatka, swoim fantastycznym pomysłem, jakby zaczerpniętym z powieści i nowel Conan Doyl'a o Sherlocku Holmesie. A i wśród publiczności we Lwowie wywołał on dużą panikę. I była ona zrozumiałą. Bo oto głosiły dzienniki, że w niedzielę wieczorem, w czasie kiedy ruch jest najżywszy, w samem centrum stolicy kraju, w pasażu Mikolaschów, napadli bandyci na mieszkanie dr. Henryka Mikolascha, a zastawszy tam jedynie służącego, Floryana Łatkę, ubezwładnili go, ciężko pokaleczyli a następnie zrabowali przeszło 1000 koron i zostawiwszy bezprzytomnego i skrępowanego sługę na łaskę Opatrzności, ulotnili się bez śladu. Tego rodzaju wiadomość musiała chyba wywołać niepokój wśród mieszkańców Lwowa, jeżeliby bowiem była prawdziwą — a początkowo prawie nikt o prawdzie doniesień nie wątpił — świadczyłoby o fatalnych stosunkach bezpieczeństwa publicznego w mieście. Na szczęście panika ta i zła opinia Lwowa nie długo trwały. Śledztwo bowem policyjne wykazało wnet, iż cały napad został sfingowany przez fantastę-złodzieja i był sztuczką, celem upozorowania kradzieży.

Oskarżony 21-letni chłopak, brunet, o dziecinnej twarzy, z miną nabożnisia, opowiadał dziś przed sądem na pozór szczerze o całym „rabunku", utrzymując, że miał „objawienie", w którem pokazał się mu „schowek" pieniędzy. Jakiego rodzaju było to „objawienie", oskarżony nie mógł wytłumaczyć.

Przesłuchana, jako świadek, Katarzyna Pańczyszynówna pretensyonalnie odziana kucharka, z mnóstwem pierścieni na grubych palcach, powtórzyła znane szczegóły „rabunku". Mówiła jak to Łatka po wyjściu ze szpitala udawał nerwowego, zrywał się z łóżka, „gorączkował", czem zaniepokojona p. Mikolaschowa kazała Katarzynie pilnować Łatkę, dając mu na wzmocnienie silną kawę i flaszkę koniaku. Katarzyna zgodziła się na pilnowanie. Łatka bowiem nie był dla niej niebezpiecznym, miał lat 19 a ona 30 wiosen, nie spała całą noc i słuchała jak on „rzucał się", coś mruczał i modlił się. Nad ranem... aresztowano go.

Rozprawę prowadzi radca Jasiński, oskarża zast. prok. Prokopowicz, broni dr. Schapira.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Kronika krajowa.

Usuwanie się góry. Z Sanoka donoszą: We wsi Duszatynie góra od strony Mikowa na obszarze około 300 morgów, stroma i wysoka, pokryta odwiecznym lasem, częścią buczyną a częścią jedliną, zaczęła się nadół ku potokowi płynącemu przez całą wieś Duszatyn środkiem a wpadającemu do rzeki Osławy, nagle usuwać, tak że w dolnej części potoka ujście jego całkiem zostało zamknięte a zsunięta ziemia wraz z lasem, utworzyła wał na 50 metrów wysoki. Wskutek tego utworzyła się kotlina, w której się wody potoka zbierają, tworząc olbrzymi basen, raczej górskie jezioro. Dotychczas potok nie wypełnił jeszcze basenu; co chwila kawał góry się usuwa a drzewa wpadają w tę około 50 metrów głęboką otchłań, łamiąc i druzgocąc po drodze wszystko. Skoro się jednak wypełni kotlina wodą, to prawdopodobnie utworzy się na 50 metr. wysoki wodospad, albo co gorsza, jeżeli jaka gwałtowna zlewa lub oberwanie chmury nastąpi a woda rozerwie ten wał i cała masa olbrzymia runie na wieś niżej położoną, to zmiecie ją z powierzchni ziemi. Dostęp z powodu grząskiej i rozmytej ziemi jest utrudniony i nic na razie zrobić nie można, aby bodaj jakiś prowizoryczny przekop zrobić i ujście dla zebranej wody otworzyć. Na miejsce zjawiska zjeżdża już sporo osób ciekawych niezwykłego zjawiska, ale blisko nikt się nie odważył dotąd przystąpić.

Piorun kulisty. W Borysławiu w niedzielę około 4 popołudniu, w miejscu gdzie droga z Wolanki skręca do Borysławia, w chwili jak przed burzą, gdy powietrze było parne i przesycone elektrycznością, padł piorun kulisty. Jestto zjawisko bardzo rzadkie, ukazuje się najczęściej tuż nad powierzchnią ziemi w formie kuli o rozmaitej wielkości i kolorze, białej, żółtej, czerwonej, aż do purpurowej, niekiedy przez krótki czas zatrzymuje się nieruchomo a prawie zawsze posuwa się powoli, bez szmeru najczęściej, chociaż niekiedy z towarzyszeniem lekkiego trzeszczenia, ażeby wnet potem z głośnym hukiem nie przypominającym zresztą zwyczajnych grzmotów, zniknąć. Często to zniknięcie połączone jest z pęknięciem kuli, przyczem błyskawice uderzają na wszystkie strony.

W Borysławiu pojawił się wczoraj w formie świetlanej kuli, biegnącej z średnią szybkością ponad ziemią. Uderzywszy o drąg kilometrowy kula eksplodowała z szalonym hukiem i wyrzuciła mnóstwo piorunów, które padały w trzykilometrowym promieniu. W jednej chwili stanęło 12 szybów w ogniu, mianowicie dwa szyby nieczynne na Potoku, dwa szyby Freunda piątka i siódemka, jeden szyb Trzebinii, dwa szyby Galicyi szóstka i ósemka, szyb „Nadzieja" Łukawieckiego i Ski na debrze szyb Faucka „Bianca". Karpacka jedynka na tłoce, na Tustanowicach zaś Stella i Roza.

W Borysławiu powstała panika, uspokojono się jednak gdy stwierdzono, że niema ofiar w ludziach. Z powodu niedzieli bowiem w szybach nie pracowano.

Dziś telegrafują, że ośm szybów już dogasa. Najsilniej płoną Stella i Rosa. Szkody znaczne.

Kronika powszechna.

§ *Proces o zamordowanie Petkowa.* Z Sofii telegrafują: Dziś rozpoczął się tutaj rozpisany na dwa dni proces przeciw dymisyonowanemu urzędnikowi kasy oszczędności, byłemu aktorowi Aleksandrowi Petrowowi, oraz przeciw redaktorom „Bałkańskiej Trybuny" Ikonomowi, Chramowi i Geraui, z powodu zamordowania prezydenta ministrów Petkowa. Po ukończeniu tego procesu oczekują dymisyi gabinetu Gudewa. Zainteresowanie i napięcie opinii jest nadzwyczajnem. Wojsko trzymanem jest w koszarach w pogotowiu.

§ **Po zamachu w Gwatemali.** Z Gwatemali donoszą, że trybunał wojenny skazał 10 osób, za usiłowane zamordowanie prezydenta Cabrery, na śmierć. Werdykt ten wywołał tak wielkie rozgoryczenie wśród ludności, że jest rzeczą wątpliwą, czy wyrok będzie wykonanym.

Z Meksyku donoszą, że meksykański zastępca Gwatemali potwierdził fakt, że wyrok został wydany, lecz dodał, że członkowie ciała dyplomatycznego odbyli wczoraj konferencyę i postanowili, aby każdy z posłów osobno poczynił u prezydenta Cabrery przedstawienia co do anulowania wyroku. Gdyby te kroki pozostały bez skutku, wystosowaną będzie nota zbiorowa do prezydenta.

„New. Jork Herald" donosi, że wśród skazanych znajduje się 1 Hiszpan, 1 Belgijczyk, 2 Włochów i 2 Meksykańczyków.

§ **Ze sportu.** Hr. Paweł Esterhazy założył się o 14.000 kor, że wciągu trzech dni odbędzie swoją czwórką drogę z Debreczyna do Budapesztu. Dnia 21 bm. wyjechał hr. Esterhazy z Debryczyna i stanął w Budapeszcie trzy godziny prędzej od wyznaczonego terminu.

Przeciw kalumniatorowi.

V Walne zgromadzenie Ligi ku ochronie czci, które odbyło się dnia 25 bm. uchwaliło jednogłośnie na wniosek radcy dworu p. Kazimierza Laskowskiego, następującą rezolucyę:

„Zebrane dnia 25 maja 1907 ogólne zgromadzenie Ligi ku ochronie czci wyraża najwyższe oburzenie z powodu kalumnii, rzuconej w ostatnich dniach przez pismo lwowskie „Monitor" na najczcigodniejszych naszych arcypasterzy księży arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza oraz wyraża tym dostojnikom Kościoła najgłębszą cześć".

Delegacya, złożona z pp. wiceprez. Dylewskiego, radcy dworu Dembowskiego i dra Godlewskiego zakomunikowała następnie treść powyższej uchwały obu arcybiskupom.

„Kurj. stanisławowski" ogłasza następujące pismo:

„Przed paru dniami wszystkie dzienniki polskie bez różnicy stronnictw wystąpiły jednomyślnie z najwyższem oburzeniem przeciw niesłychanej zbrodni Ernestra Breitera, popełnionej rzuceniem najbezczelniejszych oszczerstw na najdostojniejsze osoby naszego społeczeństwa. Nie wątpimy, że to oburzenie kraj cały aż do dna duszy podziela. Ale to nie dość. Publiczna ta zbrodnia i w bezczelności swojej niemająca dotąd równej, jest zarazem straszną zniewagą i całego naszego społeczeństwa: domaga się zatem publicznego a ogólnego protestu społeczeństwa i wszystkich jego warstw. Oprócz tego samo społeczeństwo polskie — już nie tylko w imię wiary, ale w imię ludzkich uczuć i godności narodowej — wobec bezkarności takiej zbrodni, musi tego bezecnego bandytę nie tylko postawić pod pręgierzem, ale samo ukarać tak, jak go ukarać może i powinno. Dlatego do całego naszego czcigodnego społeczeństwa bez różnicy wyznań i stronnictw odzywamy się z gorącą prośbą, by każdy, komu Bóg, ojczyzna i własna cześć miła, obydne to piśmidło „Monitora" wyrzucił ze swego domu, z każdego kasyna, czytelni i biblioteki, z każdego dworca kolejowego i ze wszystkich trafik, gdziekolwiek je sprzedawano i żeby odtąd nikt ani go nie sprzedawał ani kupował. Dowiedźmy tym męskim czynem, żeśmy narodem, który umie siebie szanować i bronić." Odezwę tę podpisali: Dr. Adolf Sahanek, radca dworu i prezydent sądu obwodowego w Stanisławowie, dr. Maryan Ostafiński, lekarz, prezes Organizacyi narodowej, Aleksander Saloni, nauczyciel seminaryum naucz., Stanisław Horoszkiewicz, dyrektor Banku mieszczańskiego, Jan Kilian, prokurator państwa, Leopold Majewski, radca dworu i dyrektor okręgu skarbowego, dr. Michał Jezienicki, dyrektor gimnaz., Celestyn Lachowski, dyrektor gimnaz., Julian Zubczewski, dyrektor sem. naucz., ks. Jan Eiselt, zast. prezesa rady powiatowej, dr. Włodzimierz Jurkiewicz, adwokat i radny miasta, Benedykt Siebauer, inspektor kolejowy, Walenty Lasek, buchalter Banku mieszcz.

Zmarli.

O ś. p. Feliksie Maryańskim zmarłym przed kilku dniami podają następujące szczegóły biograficzne: Szkoły ukończył w Warszawie i Lwowie ze świetnym wynikiem i tak rozległą znajomością języków, że po wstępnym egzaminie został bezzwłocznie przyjęty odrazu na kurs drugi tak ograniczonej w liczbę swych elewów i trudno dostępnej Akademii oryentalnej w Wiedniu. Po czteroletnich studyach obdarzono go złotym medalem, najwyższą nagrodą elewów Akademii. Po odbyciu praktyki sądowej i handlowej w r. 1891, przebywał śp. zmarły kolejno na stanowiskach attaché konsularnego potem wicekonsula w Bajrucie i Konstantynopolu, gdzie przez dłuższy okres czasu był samodzielnym gerentem. Obdarzony za zasługi tutaj położone krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa i otrzymawszy rangę konsula w r. 1900, objął w młodym wieku kierownictwo konsulatu w Kairze, gdzie przez dwa lata swego urzędowania umiał sobie pozyskać ogólną sympatyę i uznanie. Tam obdarzył go kedyw orderem „Osmanie". Niestety nieubłagana choroba nerwowa zmusiła go wkrótce do opuszczenia tego tropikalnego kraju, którego klimat przyczynił się w znacznej mierze do jej rozwoju. To też krótki czas tylko potem mógł się śp. Feliks oddawać pracy w departamencie handlowo-politycznym i konsularnym w Ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu choroba nerwowa zmagała go coraz bardziej, aż uległ jej wreszcie po długich cierpieniach 21 bm.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

Z całego świata.

Reggio di Calabria. Onegdaj o 2 popołudniu odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

Rudolfsgrad. Skutkiem przerwania tamy przez Dunaj (niedopodal ujścia Cisy) miejscowość cała stoi pod wodą. Woda ciągle jeszcze wzbiera. Wojsko, wysłane celem akcyi ratunkowej, oraz inni pracownicy są bezsilni wobec rozszalałego żywiołu. Próba zatkania przerwy w tamie zapomocą okrętów, naładowanych kamieniami, spełzła na niczem, gdyż woda z wielką siłą poczęła na nowo przelewać się przez otwór, przyczem załoga okrętów z trudem tylko ocalała. Szkoda bardzo znaczna, gdyż akcya ratunkowa skutkiem małej liczby okrętów jest utrudniona. Około 260 domów runęło. Ofiar w ludziach nie było.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Cyrulik sewilski" występ S. Arnoldson.
We środę „Rozbitki" występ M. Frenkla.
We czwartek teatr zamknięty.
W piątek „Chory z urojenia" występ M. Frenkla.
W sobotę o g. pół do 4-tej „Tamten" — o godzinie pół do 8-mej wieczór „Carmen", IV-ty występ Sigridy Arnoldson.
W niedzielę o g. pół do 4-tej „Dama od Maksyma" — o g. pół do 8-mej wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Starzy kawalerowie", występ M. Frenkla.
We wtorek „Mignon", opera w 3 a., występ Sigrid Arnoldson.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Safanduły" występ p. Feldmana.
W środę „Pan Damazy", wyst. p. Feldmana.
W czwartek teatr zamknięty.
W piątek „300 dni", występ p. Feldmana.
W sobotę „Mieszczanie" występ p. Feldmana.
W niedzielę „Nadzieja" występ p. Feldmana.

Z KRAKOWA.

— Dziś przed południem rozpoczęło się w zamku na Wawelu posiedzenie komitetu odnowienia Wawelu pod przewodnictwem marszałka Badeniego. W posiedzeniu biorą udział wszyscy członkowie komitetu, między nimi namiestnik Potocki i hr. Leon Piniński. Na porządku dziennym dalszy program prac około odnowienia zamku.

Z WARSZAWY.

— Warszawski „Kuryer Polski" pisze: Po nożach brauningi, po brauningach nafta. W ciągu kilku dni w trzech już wypadkach bandyci, chcąc z ofiar swych wymusić zeznanie, gdzie mają ukryte pieniądze, oblewają nieszczęśliwych naftą i podpalają. O tyle jednak są łaskawi, że po wydobyciu zeznania, ogień gaszą i ofiary wychodzą ciężko poparzone, ale z życiem. „Modny" sposób już znalazł zastosowanie poza organizacyami bandyckiemi... Przyswoił go sobie terror socyalistyczny. Ofiarą podpalenia padł 14-letni praktykant piekarski. Mszcząc się za złamanie strajku, strajkmacherzy napadli go śpiącego w łóżku, związali, zatkali usta szmatą, potem oblali naftą, podpalili i umknęli. Na szczęście ktoś spostrzegł płomienie i pospieszył z pomocą podpalonemu. Ciężko poparzonego chłopca przewieziono do szpitala żydowskiego.

Z WILNA.

— O kupno słynnych poradziwiłłowskich Werek pod Wilnem, należących obecnie do Rosyanina Czepielowskiego pertraktuje hr. Stadnicki z gubernii wołyńskiej, któremu rząd rosyjski udzielił prawa nabywania nieruchomości ziemskich w obrębie Litwy i Rusi. Pertraktacye dobiegają już końca i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zakończą się pomyślnie.

Z POZNANIA

— Na adres do Ojca św., uchwalony na ostatnim wiecu katolicko-polskim w Poznaniu, nadeszła obecnie na ręce p. Romana Komierowskiego, przewodniczącego tego wiecu, następująca odpowiedź:

„J. Wny Panie. Spotyka mnie zaszczyt powiadomienia JW. Pana z polecenia Jego Świątobliwości Papieża, że złożony w czasie udzielonego posłuchania u Stóp Jego przez przedstawiciela Komitetu wiecu katolickiego pełen przywiązania adres od katolików Polaków, Ojciec Święty z szczególną życzliwością przyjąć raczył. Wyrażone w nim uczucia uległości dla Stolicy Świętej i dostojnej Osoby namiestnika Chrystusowego, są niezmiernie miłe sercu ojcowskiemu Jego Świątobliwości; pochwalając też niezłomną wierność narodu polskiego dla Kościoła, nie zapomina On w dzisiejszych trudnych warunkach o potrzebach tej tak poważnej części Swojej owczarni. Ojciec Święty, zalecając wszystkim ten spokój i tę rozwagę, która do rozwiązania spraw najtrudniejszych i najzawilszych tak bardzo się przyczynia, udziela ze szczególną miłością tak JW. Panu, jako też tym, którzy adres podpisali i wszystkim, którzy są im drodzy, Apostolskiego Błogosławieństwa, jako zadatku pociech niebieskich. Szczęśliwym będąc, że mogłem wypełnić tak zaszczytne polecenie, korzystam ze sposobności, by wyrazić JW. Panu uczucia mego głębokiego poważania. *Ksiądz Adam Sapieha*, rzeczywisty podkomorzy Jego Świątobliwości".

— Zapowiedziana licytacya mebli ks. dr. Surzyńskiego z Kościana, skazanego na grzywnę za sprawę szkolną, odbyła się w czwartek przed ratuszem kościeńskim. Wierni wychodzili właśnie z kościoła farnego, gdy słudzy magistraccy wynosili z probostwa zafantowane przedmioty. Z osłupieniem patrzano na niezwykły i od czasów walki kulturnej nieznany tutaj pochód. W niejednem oku łza się ukazała, zwłaszcza, gdy ujrzano pasterza wychodzącego z kościoła i oglądającego pustki na probostwie. Ustawione na rynku zafantowane i opieczętowane przedmioty wnet otoczone zostały gęstą gromadą ludu ze wszystkich stron powiatu kościańskiego na targ zebranego. Wszyscy zwrócili oczy na ks. Surzyńskiego, który przybył na licytacyę. Widoczne było na twarzach zebranego tłumu zaciekawienie, co się dalej dziać będzie. Z okien ratusza przypatrywali się temu widowisku sędziowie i urzędnicy sądowi i magistraccy. Widzieli oni i słyszeli płacz ludu polskiego, otaczającego swego pasterza sfantowanego. Komornik rozpoczął licytacyę. Za kanapę i dwa fotele podał on sam 150 mk. po pierwsze. Czekał i czekał. Nikt nie podbijał. Czekał dalej. Widząc, że próżne jego wołanie, przerwał akt licytacyjny, znikł gdzieś bez śladu i dopiero po kilku minutach na nowo licytowanie rozpoczął. Ktoś w tłumie zawołał „tysiąc marek"; uważano to za żart, dlatego komornik sam podał 60 mk., drugi komornik podał 70 mk. Gdy już miano przybić temu ostatniemu, p. dr. Laurentowski z Kościana podał 220 mk. i 13 fen., poczem kupione meble pożyczył ks. proboszczowi. Zaraz też zostały one z tryumfem odniesione do probostwa. Ks. proboszcz uspokajał lud, prosząc zebranych, aby nie dali się unieść uczuciom, które serca ich w owej chwili przepełniały".

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcyonował uchwaloną na ostatniej sesyi sejmowej ustawę o regulacyi i podwyższeniu płac nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych.

Telegramy i telefonematy

z dnia 27 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 28 maja:

W Galicyi wschodniej: Zachmurzenie, mierne wiatry, mierne ciepło, następnie opady.

W Galicyi zachodniej: Zachmurzenie zmniejsza się, mierne wiatry, mierne ciepło, stopniowo wypogadza się.

Zajścia w Horucku.

Drohobycz. Pogrzeb zabitych podczas starcia z żandarmeryą w Horucku włościan odbył się wczoraj w zupełnym spokoju. Wojsko z Horucka już odeszło, pozostał tam tylko wzmocniony posterunek żandarmeryi. Z rannych zmarła jedna kobieta.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu prezydent ministrów Wekerle wniósł przedłożenia rządowe w sprawie obchodu 40 rocznicy koronacyi cesarza Franc. Józefa na króla węgierskiego. Na pamiątkę mają być wybite monety pamiątkowe 100-koronowe i 5-koronowe, oraz utworzone liczne zakłady dobroczynne i użyteczności publicznej, jako to szpital dla robotników kosztem 2 milionów kor., szkoła przemysłowa kosztem 1 miliona kor., dom robotniczy; nadto ma być odbudowany kościół na miejscu, gdzie pochowane są zwłoki księcia Arpada, a w Zagrzebiu ma powstać muzeum handlowe.

Z Francyi.

Paryż. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do senatu z depart. Sekwany wybrano radykalnego socyalistę Ransona.

Paryż. Kongres stowarzyszeń socyalistycznych z departamentu Loary przyjął po długiej dyskusyi jednomyślnie wniosek, potępiający politykę rządu wobec syndykatów. Odrzucono natomiast wniosek wyrażenia ministrowi Briandowi wotum nieufności i wykluczenia go ze stowarzyszenia.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. W izbie deputowanych prezydent ministrów Giolitti przedłożył z okazyi 100 tnej rocznicy urodzin Garibaldiego, projekt ustawy o udzieleniu kredytu w kwocie miliona lirów dla ubogich weteranów z szeregów Garibaldiego.

Pod koniec posiedzenia poseł socyalistyczny Mordari wezwał ministra sprawiedliwości, aby wytoczył śledztwo posłowi Rumano, któremu dzienniki zarzucają, że stoi na czele bandy rozbójników „Mala vita". Rumano głośno przeciw temu zaprotestował. Teraz powstał poważny poseł katolicki Camaro i oświadczył: Kolega Mordari ma słuszność; jeśli prasa czyni takie zarzuty posłowi Rumano, to musi być wytoczone śledztwo. Wśród wielkiej wrzawy zamknięto posiedzenie.

Z Rosyi.

Synod a Duma.

Petersburg. Z powodu, że kilku duchownych prawosławnych, należących do stronnictw skrajnie rewolucyjnych, nie wzięło udziału w posiedzeniu Dumy z d. 20 bm., nie chcąc współdziałać w potępieniu zamachu na życie cara, synod święty uchwalił, że przynależność duchownych do skrajnych partyi jest niedopuszczalna i polecił metropolicie Antoniuszowi wezwać odnośnych popów, by publicznie oświadczyli, że występują ze skrajnych stronnictw, lub też dobrowolnie złożyli suknię duchowną. Sprawa będzie oddana do rozstrzygnięcia władzom dyecezyalnym.

Okręty rosyjskie.

Petersburg (P. Ag.). Doniesienie „Now. Wrem.", że przeznaczono 1600 milionów rubli na budowę okrętów, jest nieuzasadnione. Sumy takiej nie ustalono. Co się tyczy samej budowy okrętów, to zadecydowano już, że będzie ona oddana tylko dokom rosyjskim.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Uroczyste otwarcie sejmu finlandzkiego nastąpiło w sobotę. Poprzedziło je nabożeństwo uroczyste, odprawione w katedrze, na które przybył generał-gubernator. U wejścia do katedry powitał go mistrz ceremonii Sejmu finlandziego i wprowadził go do kościoła, gdzie go znów powitał biskup, przybrany w biały ornat. Następnie odśpiewano uroczyste „Te Deum", poczem udano się do dużej sali straży pożarnej, w której odbywać się będą także dalsze wspólne zgromadzenia posłów. Na prawicy zasiedli szwedomani i młodofinowie, w centrum starofinowie, na lewicy grupy socyalistyczne. Kobiety, wybrane do sejmu, zajęły miejsca wśród swych stronnictw. Generał gubernator stanąwszy u stóp tronu, imieniem cara, jako wielkiego księcia Finlandyi odczytał mowę tronową. Następnie odczytano depesze od prezesa związku rosyjskiego kobiet Szabanowa, posła do Dumy. Uchwalono odpowiedzieć na tę depeszę telegramem do Dumy, w którym ma być wyrażone podziękowanie i życzenie owocnej działalności na drodze ku osiągnięciu wolności i pomyślności gospodarczej. W dyskusyi brali udział starofinowie, szwedomani i młodofinowie. Po ukończeniu dyskusyi co do odpowiedzi na mowę tronową, posiedzenie zamknięto.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·25 do 8·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 9·80. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·50 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 10·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 45·50 do 45·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontygentowany 26·— do 26·50.

Co do jęczmienia usposobienie słabsze — inne produkty notują niezmiennie.

Budapeszt dnia 27 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 0·00—0·00 na październik 10·40—10·41, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·74—8·75, owies na maj 0·00—0·00, na październik 6·97—6·98, kukurudza na maj 0·00—0·00, na lipiec 6·03—6·05, rzepak na sierpień 15·90—16·00.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 27 maja (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 660·—, węgierskiego zakładu kredytowego 760·25 Anglobanku 305·00, Unionbanku 562·—, Banku dla krajów koronnych 446·—, Bankvereinu 541·25, Bodencreditu 1030·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 676·25, kolei południowej 125·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 428·00 kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 568·00, alpiny 593·50, Rima Muranya 544·—, praskiego towarz. żelaznego 2590—2602, fabryki broni 547·00, tureckie tytoniowe 413·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 550·——, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·05, austryacka renta koronowa 98·20, węgierska renta koronowa 93·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 101·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 96·80, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 182·75 marki 117·70, ruble 252·87, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·80.

Usposobienie na słabym przebiegu wzmocnione z powodu Berlina.

Przyjechali do Lwowa d. 27 maja 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Br. Z. Brunicki z Węgier, W. Żurowski z Zowego m., T. Cybulski z Humnisk, F. Sosańska ze Szwejkowy, W. Pikówna z Limanowej, S. Antonowicz z Szypówki, F. Jakubsze z Rosyi, dr. J. Rutowski z Liska, W. Pieniążek z Lipinki, dr. Schenker z Przemyślan, J. Weiser z Sassowa, Pp. Bocheńscy z Ponikwy, S. Biederman z Borysławia, P. Jakubsze z Rosyi.

18

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ zaś jej towarzyskie zalety, poparte saldem bankowem pana Trenor, zapewniały jej prawie zawsze zwycięstwo w tego rodzaju walkach, przeto powodzenie rozwinęło w niej bezgraniczne pobłażanie dla reszty kobiet, a w utylitarnej klasyfikacyi przyjaciół miss Bart, pani Trenor zaliczała się do osób, które prawdopodobnie się od niej nie odwrócą.

— To doprawdy nieludzkie ze strony panny Pragg wyjechać właśnie teraz — mówiła dalej pani Trenor, kiedy przyjaciółka jej siadła już przy biurku. — Mówi, że siostra jej spodziewa się małego przybysza, jakby to można porównać z układaniem zaproszeń towarzyskich! Ja na pewno coś poplączę i porobią się awantury! Kiedy byłam w Tuxedo, zaprosiłam masę osób na przyszły tydzień i gdzieś zapodziałam listę, a teraz nie wiem, kto ma przyjechać! I pewno tydzień ten mi się nie uda, a Gwendolina van Osburgh wróci i opowie matce jak się u mnie nudzono. Nie miałam wcale zamiaru prosić Wetheralls'ów, to błąd zrobiony przez Gustawa. Oni nie lubią Karoliny Fisher, wiesz o tem, jakby to można nie mieć jej u siebie! Bo też bardzo nierozsądnie z jej strony było brać ten drugi rozwód, ona zawsze przesadza, lecz mówi, że jedynym sposobem na wydostanie czegoś od Fishera, było rozwieść się z nim i kazać płacić sobie alimenta. A biedna Karolina liczyć się musi z każdym dolarem. Alicya Wheterall dziwaczy doprawdy, nie chcąc jej spotykać, zważywszy, co się teraz w świecie dzieje. Ktoś słusznie powiedział niedawno, że dziś w każdej prawie rodzinie znaleść można wypadek rozwodu, lub zapalenie wyrostka robaczkowego. A przytem Karolina jest jedyną osobą, która potrafi rozerwać Gucia, kiedy mamy nudziarzy w domu. Czy zauważyłaś, że wszyscy mężowie lubią jej towarzystwo? Wszyscy, z wyjątkiem jej własnego. To bardzo sprytnie z jej strony, że wyrobiła sobie specyalność poświęcania się ludziom znudzonym — to takie szerokie pole działania i stosunkowo zupełnie jeszcze wolne. Bezwątpienia znajduje pewne kompensaty — wiem, że pożycza pieniądze od Gucia — ale co do tego ja zapłaciłabym jej chętnie, byleby go utrzymywała w dobrym humorze, więc koniec końców nie mogę narzekać.

Tu pani Trenor zatrzymała się, spoglądając z zadowoleniem jak miss Bart usiłowała wniknąć w jej zawikłaną korespondencyę.

— Lecz chodzi tu nietylko o Wetheralls'ów i Karolinę — ciągnęła dalej z silniejszą jeszcze nutą zakłopotania w głosie. — Strasznie się zawiodłam na lady Cressydzie Raith.

— Zawiodłaś się? Więc nie znałaś jej przedtem?

— Zmiłuj się, nie wczoraj widziałam ją po raz pierwszy. Lady Skiddaw posłała ją z listami rekomendacyjnymi do Van Osburghów i dowiedziałam się, że Marya Van Osburgh sprasza w tym tygodniu duże towarzystwo dla przyjęcia jej, pomyślałam więc sobie, że byłoby bardzo zabawnie zabrać im ją, a Jack Stepney, który ją znał jeszcze w Indyach, podjął się tej misyi. Marya naturalnie nie posiadała się ze złości i namówiła Gwendolinę, żeby się do mnie wprosiła, a to w celu, żeby nie być od tego zupełnie odsuniętą — lecz gdybym była wiedziała, do czego ta lady Cressyda jest podobna, mogliby byli ją sobie zatrzymać z dobrodziejstwem inwentarza! Ale myślałam, że kto tylko bywa u Skiddawsów jest zabawny. Przypominam sobie przecie, jaka wesoła była lady Skiddaw? Bywały chwile, że po prostu musiałam panny wypraszać z pokoju. A przytem lady Cressyda jest siostrą księżny Beltshire, więc myślałam naturalnie, że jest do niej podobną; ale w tych angielskich rodzinach nie można nigdy być pewnym niczego. Są zwykle tak liczne, że znajdzie się egzemplarz reprezentujący każdy rodzaj usposobienia i tym razem wypada, że lady Cressyda jest egzemplarzem moralnym — wyszła za duchownego i rozwija działalność misyjną we wschodniej części Londynu (East End). I pomyśleć, że ja zadałam sobie tyle trudu dla żony pastora, która nosi indyjskie klejnoty i zajmuje się botaniką! Wczoraj kazała Guciowi oprowadzać się po wszystkich cieplarniach i pytała go o nazwiska roślin; zanudzała go tem na śmierć. I wyobraź sobie, traktować Gustawa jak ogrodnika!

Ostatnie słowa wymawiała już pani Trenor ze wzrastającem crescendo oburzeniem.

— No, to może lady Cressyda złagodzi złe wrażenie, które na Wetheralls'ów zrobi spotkanie Karoloi Fisher — rzekła panna Bart uspokajająco.

— Może! Ale swoją drogą ona mężczyzn okropnie nudzi, a jeszcze jeżeli zacznie, jak słyszałam, że ma we zwyczaju, rozdawać broszurki religijne, to będzie okropne! Najgorszem jest jednak to, że w swoim czasie mogła się była przydać. Wiesz, że raz do roku musimy przyjąć biskupa i wtedy byłaby właśnie nadała potrzebny ton wszystkiemu. Ja zaś mam specyalne nieszczęście do wizyt biskupa — dodała p. Trenor, której obecny kłopot obudził cały szereg przykrych wspomnień — zeszłego roku, kiedy bawił u nas, Gucio zupełnie o tem zapomniał i przywiózł z sobą Ned Wintonów i Farleyów — a to ni mniej ni więcej, jak pięć rozwodów i sześć odmian różnych dzieci, pomiędzy temi dwomo parami!

— A kiedyż wyjeżdża lady Cressyda? — zapytała Lily.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1|6 do 31|8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołnd.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15|9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26|5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.